

Zapytanie w sprawie braku skutecznej interwencji państwa wobec człowieka w stanie skrajnego zagrożenia zdrowia i życia oraz niewystarczającej odpowiedzi Ministerstwa Zdrowia na zapytanie nr 3972

Do Ministra Zdrowia

Szanowna Pani Minister,

16 września 2026 r. skierowałem zapytanie poselskie nr 3972 dotyczące dramatycznej sytuacji człowieka w kryzysie bezdomności, znanego mieszkańcom Wodzisławia Śląskiego jako „Bronek”. Człowieka, który według relacji osób niosących mu pomoc od dłuższego czasu znajduje się w skrajnie złym stanie zdrowia, ma poważne rany, odmawia leczenia, a kolejne próby zapewnienia mu opieki okazują się nieskuteczne.

W dniu 5 października 2026 r. otrzymałem odpowiedź Ministerstwa Zdrowia, podpisaną przez Podsekretarz Stanu Katarzynę Kęcką.

Przeczytałem ją z ogromnym rozczarowaniem.

Zwróciłem się do Ministerstwa z dramatycznym apelem o pomoc dla konkretnego człowieka. Opisałem sytuację, w której społecznicy, wolontariusze, samorządowcy i ratownicy medyczni podejmują kolejne próby interwencji, a mimo to człowiek pozostaje bez skutecznej, trwałej pomocy. Zadałem czternaście konkretnych pytań. Prosiłem o wskazanie rzeczywistej ścieżki postępowania i pomoc w jej uruchomieniu.

W odpowiedzi otrzymałem praktyczny wykład z obowiązujących przepisów prawa.

Dowiedziałem się, jakie zadania należą do pomocy społecznej, kiedy pacjent może odmówić leczenia, na jakich zasadach możliwe jest przyjęcie do szpitala psychiatrycznego bez zgody oraz jakie kompetencje posiada sąd opiekuńczy.

Szanowna Pani Minister, nie zwracałem się do resortu o przypomnienie mi treści ustaw. Pytałem, co państwo zamierza zrobić, kiedy korzystanie z istniejących mechanizmów nie przynosi rezultatu, a życie człowieka może być zagrożone.

W czasie, gdy my wymieniamy kolejne pisma, a Ministerstwo przedstawia posłowi następne przepisy, ten człowiek nadal może umierać na ulicy.

Osoby próbujące mu pomagać używają dramatycznego określenia, że Bronek dosłownie „gnije” na ulicy. To słowa ludzi, którzy widzą stan jego ran, próbują je opatrywać, pomagają w utrzymaniu higieny i szukają sposobu, aby zapewnić mu leczenie. Nie przywołuję tego określenia dla wywołania sensacji. Przywołuję je, ponieważ oddaje skalę ludzkiego dramatu, który rozgrywa się na oczach mieszkańców Wodzisławia Śląskiego.

Nie oczekuję, że Ministerstwo osobiście przyjedzie do Wodzisławia Śląskiego i przewiezie Bronka do szpitala. Oczekuję jednak czegoś znacznie bardziej podstawowego: wykorzystania kompetencji państwa do ustalenia, kto może skutecznie zainterweniować, kto powinien ocenić zdolność tego człowieka do świadomej odmowy leczenia i kto odpowiada za koordynację dalszej pomocy.

Tymczasem z otrzymanej odpowiedzi nie wynika, aby Ministerstwo podjęło choćby próbę skontaktowania się z właściwymi instytucjami w tej konkretnej sprawie.

Nie przedstawiono informacji o wystąpieniu do Rzecznika Praw Pacjenta, właściwego wojewody, Narodowego Funduszu Zdrowia czy podmiotów leczniczych. Nie wskazano koordynatora działań. Nie zaproponowano procedury, którą można byłoby zastosować wobec Bronka. Nie odpowiedziano również na zasadnicze pytanie, kto i w jakim trybie powinien ustalić, czy odmowa leczenia jest rzeczywiście świadoma.

W moim poprzednim zapytaniu wyraźnie prosiłem, aby odpowiedź nie ograniczała się do przytoczenia przepisów i wskazywania kompetencji innych instytucji.

Niestety właśnie taką odpowiedź otrzymałem.

Nie twierdzę, że obowiązujące przepisy należy ignorować. Przeciwnie – domagam się ich skutecznego wykorzystania.

Mam pełną świadomość, że dorosły człowiek, zdolny do świadomego podejmowania decyzji, ma prawo odmówić leczenia. Nie domagam się bezprawnego stosowania przymusu. Od początku zwracam jednak uwagę na zasadniczą różnicę między świadomą odmową pomocy a odmową człowieka, którego stan zdrowia może uniemożliwiać mu racjonalną ocenę własnego położenia i konsekwencji podejmowanych decyzji.

Kto ma to ustalić? W jaki sposób? Co należy zrobić, jeśli istnieją uzasadnione wątpliwości? Dlaczego dotychczasowe próby pomocy nie przyniosły oczekiwanego rezultatu?

Wciąż nie otrzymałem konkretnych odpowiedzi.

Czy naprawdę jedynym rozwiązaniem, jakie potrafimy zaoferować takiemu człowiekowi, jest kolejne wezwanie pogotowia, odnotowanie odmowy leczenia i pozostawienie go na ulicy?

Czy musimy czekać, aż jego stan pogorszy się do tego stopnia, że nie będzie już możliwe uratowanie mu życia?

A jeżeli dojdzie do tragedii, kto odpowie na pytanie, dlaczego przez tyle miesięcy kolejne instytucje nie potrafiły zapewnić mu skutecznej pomocy?

Nie chcę doczekać chwili, w której będziemy analizować dokumentację tej sprawy już po śmierci Bronka. Wówczas wyliczanie przepisów, kompetencji i procedur nie przywróci mu życia.

W związku z powyższym zwracam się o udzielenie jednoznacznych odpowiedzi na następujące pytania:

1. Dlaczego w odpowiedzi na zapytanie nr 3972 Ministerstwo Zdrowia nie wskazało konkretnej ścieżki postępowania wobec osoby znajdującej się w opisanej sytuacji, pomimo wyraźnej prośby o jej przedstawienie?

2. Czy po otrzymaniu mojego zapytania Ministerstwo podjęło jakiekolwiek działania zmierzające do wyjaśnienia sytuacji Bronka, w szczególności poprzez kontakt z właściwym wojewodą, Rzecznikiem Praw Pacjenta, Narodowym Funduszem Zdrowia, podmiotami leczniczymi lub jednostkami pomocy społecznej? Jeżeli tak, jakie? Jeżeli nie, dlaczego?
3. Kto konkretnie powinien ocenić zdolność pacjenta do świadomej odmowy leczenia podczas interwencji zespołu ratownictwa medycznego oraz w szpitalu? Jakie czynności powinny zostać wykonane i w jaki sposób udokumentowane?
4. Czy samo ustne oświadczenie pacjenta o odmowie leczenia może stanowić wystarczającą podstawę do zakończenia interwencji, jeżeli istnieją uzasadnione wątpliwości dotyczące jego zdolności do świadomego podejmowania decyzji?
5. Jakie konkretne możliwości interwencji wynikają z art. 32–34 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentysty w przypadku pacjenta znajdującego się w stanie poważnego zagrożenia zdrowia lub życia, którego zdolność do świadomego wyrażenia zgody albo odmowy pozostaje wątpliwa?
6. Jak powinien postąpić szpital, gdy pacjent znajdujący się w bardzo złym stanie zdrowia żąda wypisania z placówki, a personel ma uzasadnione wątpliwości co do jego zdolności do świadomego podjęcia takiej decyzji? Jakie zastosowanie znajdują w tym przypadku przepisy art. 29 ustawy o działalności leczniczej?
7. Jakie prawne możliwości skutecznej interwencji istnieją wobec osoby z poważnymi schorzeniami somatycznymi, która nie została zdiagnozowana jako osoba chora psychicznie, ale może nie być zdolna do świadomego podejmowania decyzji dotyczących swojego leczenia?
8. Który konkretnie organ powinien koordynować działania w przypadku takim jak opisany, gdy problem jednocześnie dotyczy ochrony zdrowia, pomocy społecznej oraz ewentualnej konieczności podjęcia czynności przez sąd opiekuńczy?
9. Czy Ministerstwo dysponuje obowiązującymi standardami postępowania wobec pacjentów w skrajnym zaniedbaniu zdrowotnym, uporczywie odmawiających leczenia, co do których istnieją wątpliwości dotyczące świadomego wyrażenia woli? Jeżeli tak, proszę o ich wskazanie. Jeżeli nie, czy planowane jest ich opracowanie?
10. Czy Ministerstwo Zdrowia zamierza podjąć współpracę z Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w celu opracowania zasad koordynacji działań wobec osób znajdujących się w podobnej sytuacji, aby uniknąć wzajemnego odsyłania spraw pomiędzy instytucjami?
11. Czy Ministerstwo zamierza podjąć, w granicach swoich ustawowych kompetencji, konkretne działania służące ustaleniu możliwości udzielenia skutecznej pomocy mężczyźnie opisanemu w zapytaniu nr 3972? Jeżeli tak, jakie i w jakim terminie?
12. Jeżeli Ministerstwo uważa, że obowiązujące przepisy zapewniają wystarczające możliwości działania w podobnych przypadkach, proszę o przedstawienie krok po kroku procedury, którą właściwe służby i instytucje powinny zastosować w sytuacji opisanej w moim wystąpieniu.

Szanowna Pani Minister,

za numerem zapytania poselskiego 3972 nie kryje się abstrakcyjny problem prawny. Kryje się człowiek. Człowiek, który ma swoje imię, swoją historię i prawo do tego, aby jego dramat został potraktowany z należytą powagą.

Zaangażowani w jego sprawę społecznicy ze Stowarzyszenia „Wiara Nadzieja Miłość” od dłuższego czasu próbują mu pomagać. Radny miejski Alan Szatyło osobiście uczestniczył w jednej z interwencji, poszukując Bronka wraz ze społecznikami, a następnie pomagając w zorganizowaniu wezwania zespołu ratownictwa medycznego. Podejmowano próby zapewnienia mu leczenia. Efekty tych działań pozostają jednak niewystarczające.

Ci ludzie nie mają do dyspozycji ministerstw, urzędów centralnych ani państwowego aparatu organizacyjnego. Mają własne ręce, czas, determinację i zwykłe ludzkie współczucie.

I robią, co mogą.

Czy państwo polskie, dysponujące całym aparatem instytucjonalnym, naprawdę nie jest w stanie zrobić więcej?

Nie pogodzę się z sytuacją, w której odpowiedzią na dramat człowieka ma być wyłącznie urzędowe pismo, wyliczające przepisy, które dotychczas nie doprowadziły do zapewnienia mu skutecznej pomocy.

W czasie, gdy my korespondujemy, odbywają się kolejne konsultacje, a urzędy wyjaśniają sobie wzajemnie zakres kompetencji, upływają kolejne dni. Dla urzędnika to kolejna sprawa i kolejny dokument. Dla Bronka każdy kolejny dzień może oznaczać dalsze pogorszenie zdrowia. Być może któregoś dnia będzie już za późno.

Nie chciałbym otrzymać kolejnej odpowiedzi, w której przeczytam, jakie przepisy można było zastosować, jeżeli wcześniej nie zostanie podjęta nawet próba ustalenia, czy i jak można je wykorzystać.

Dlatego ponownie apeluję o potraktowanie tej sprawy z najwyższą powagą i pilnością. Proszę o udzielenie odpowiedzi na każde z postawionych pytań, ale przede wszystkim o wskazanie realnych możliwości działania i podjęcie stosownych czynności w granicach kompetencji Ministerstwa Zdrowia.

Nie oczekuję cudów. Oczekuję odpowiedzialności, współpracy i rzeczywistego zaangażowania instytucji państwa.

Bo jeżeli któregoś dnia Bronek umrze na ulicy, nie będzie miało większego znaczenia, ile artykułów ustaw zdołaliśmy sobie wcześniej przytoczyć.

Człowiekowi, którego dzisiaj być może można jeszcze uratować, nie pomoże najlepiej nawet napisane uzasadnienie prawne sporządzone już po jego śmierci.

Z poważaniem,

Roman Fritz

Poseł na Sejm RP